

Poszukiwania (6)

Rozdział 6

Jakieś dwa miesiące po tym, jak otrzymałem nowe życie – a wszystko to działo się latem 1983 roku – zaczęła do mnie docierać różna literatura. To było bardzo dziwne: jakby nagle rozsypał się worek, z którego zaczęły się wysypywać broszury i opracowania instruktażowe na temat jogi, spirytyzmu, czarnej magii, alchemii itp. Wkrótce ktoś wypożyczył mi Koran, ktoś inny książki o chrześcijańskich mistykach, a w której z księgarń kupiłem grubą książkę o religiach Wschodu. Każdą z nich czytałem z otwartym sercem. Poszukując wiadomości o tym Bogu, który przywrócił mi życie. To stało się sprawą najważniejszą!

Chciałem poznać Boga i znaleźć odpowiedź na pytanie o sens i kierunek mojego życia. Starajcie się mnie zrozumieć, już raz byłem bliski śmierci, bo dokonałem złego wyboru. Nie chciałem po raz drugi przeżyć podobnego rozczarowania. Postanowiłem moje życie zbudować na prawdzie, chciałem się dowiedzieć jak mam postępować, abym kiedyś, patrząc wstecz na moje życie mógł powiedzieć, że przeżyłem je dobrze.

Tak więc czytałem te książki z otwartym sercem, a potem dyskutowaliśmy o nich z żoną całymi nocami. Kiedy jednak przeczytałem już ostatnią, przekonałem się że żadna z nich nie była w stanie odpowiedzieć na moje pytania. Dalej błąkałem się po omacku.

W szkole, a także podczas wykładów w Związku Młodzieży Socjalistycznej mówiono nam, że wszechświat i przyroda funkcjonuje w pewien określony sposób. Potem, kiedy zajmowałem się psychotroniką, zmieniłem wiele z tych poglądów; zobaczyłem po prostu, że rzeczywistość jest inna niż nam mówiono. Teraz spotkałem się z Żywym Bogiem i zrozumiałem, że muszę poddać rewizji wszystkie moje wcześniejsze poglądy.

Kiedy skonfrontowałem z sobą poglądy autorów wymienionych wyżej książek, uświadomiłem sobie, że w ich koncepcjach chodzi o stan wyższej świadomości. Również w alchemii szło o stan wyższej świadomości. Także tu nie był ważny tak ważny „eliksir życia” czy „kamień filozoficzny” – to były tylko uboczne produkty tego kierunku – natomiast najważniejszy był stan wyższej świadomości. Stan taki postulowała joga, do niego miała doprowadzić adeptów filozofia Zen, o tym mówili mistycy i za tym samym opowiadali się zwolennicy licznych religii Wschodu. Kiedy jednak proponowane przez nich drogi porównywałem z sobą, zastanawiając się, którą mam iść aby zbliżyć się do Boga, zauważyłem, że zaczynają one sobie wzajemnie zaprzeczać. I wtedy powiedziałem sobie: <jeżeli jedni mają rację, to nie mogą mieć jej drudzy. Gdzie więc jest prawda?>... A ja tak bardzo pragnąłem poznać prawdę.

W tym samym czasie, obserwując przyrodę, uczyniłem ważne spostrzeżenie.

Przyrodą rządzą proste, oczywiste prawa, którym poddani są ludzie i w ogóle wszelkie żywe istoty – cała ożywiona natura. I jest tak na całym świecie. Wszyscy ludzie, niezależnie od tego czy są biali czy czarni, biedni czy bogaci, wykształceni czy prości, zarówno ci, którzy wyznają światopogląd materialistyczny jak i głęboko religijni, wszyscy podlegają na przykład prawu powszechnego ciężenia. Wszyscy, czy chcą tego czy nie, niezależnie od filozofii jaką wyznają – podlegają temu prawu. Wszyscy też rodzą się, żyją a potem umierają. Jest tak wszędzie i dotyczy wszystkich; w naszym kraju, w USA, Australii – wszędzie tam prawa te obowiązują.

I wtedy pomyślałem: jeżeli nasze ciało poddane jest pewnym naturalnym prawom, na które światopogląd nie ma żadnego wpływu, to muszą też istnieć jasne odpowiedzi na pytania: kim jesteśmy, jaki cel i sens ma nasze życie, i co nas czeka w przyszłości – gdy się skończy to ziemskie życie. Zasady te muszą być jednakowe dla wszystkich ludzi. Jeżeli fizyczne

życie na Ziemi podlega konkretnym prawom, to jest niemożliwe, aby w sprawach ducha było obojętne, czy wyznaję którąś z religii Wschodu, lub że skieruję się na drogę chrześcijańskiej mistyki. Przecież to nie jest to samo. Musi być tylko jedna prawda o świecie ducha.

Poszukiwałem tej prawdy.

Pragnąłem ją poznać niezależnie od tego jaka jest. Stało się to dla mnie najważniejszą sprawą, bo ja po prostu szukałem życia!

Chcę dodać, że w miarę jak płynął czas, dzień po dniu czułem się coraz lepiej fizycznie. Jednak, chociaż od tamtych wydarzeń minęło już osiem lat, wciąż jeszcze dają o sobie znać fizyczne skutki opisanych wcześniej praktyk. Mówię to, abyście mieli świadomość jak niebezpieczne są to moce.

Czas płynął, a ja wciąż nie wiedziałem, co mam zrobić, co jeszcze czytać, by poznać prawdę o życiu duchowym. W międzyczasie wpadło mi jeszcze w ręce *Poselstwo Wielkiego Graala*. Może zresztą tych książek było więcej, dziś już nie pamiętam tego dokładnie.

Kiedy przestudiowałem już całą dostępną mi literaturę, zacząłem się modlić, prosząc Boga aby doprowadził mnie do ludzi, którzy są w podobnej jak ja sytuacji; żeby mnie wzmocnili, a jeśli będę mógł, to abym ja ich wzmocnił.

Po tygodniu takich modlitw zagadnął mnie jeden z kolegów

– „Martin, otrzymałem zaproszenie na kurs biblijny do adwentystów, wiesz, ja tam nigdy nie byłem, nikogo z nich nie znam – nie chciałbyś iść ze mną?”

Mieliśmy wspólne zainteresowania. On zajmował się jogą, ja wierzyłem już w Boga, chociaż wciąż nie wiedziałem w jakiego

Boga wierzę – czy jest to Allach, Kryszna albo Bóg chrześcijan. O chrześcijaństwie w ogóle wiedziałem bardzo mało. Z historii pamiętałem tylko, że w okresie średniowiecza Kościół chrześcijański skutecznie blokował postęp wiedzy i występował przeciwko zasadom humanistycznym. Chrześcijaństwo było mi praktycznie nieznane. To straszne, że ludzie żyjący w chrześcijańskim świecie tak mało wiedzą na temat chrześcijaństwa. Bardziej znają jogę i wschodnie filozofie, natomiast ich chrześcijańska wiedza jest znikoma.

Odmówiłem koledze. Wtedy nie wiedziałem kim są adwentyści a słyszałem, że istnieją grupy wyznaniowe, które praktykują spirytyzm i inne magiczne obrzędy; potrafią oni szkodzić nawet na odległość, pozbawiając ludzi siły. Mogą też doprowadzić do depresji i stanu totalnego wyczerpania organizmu. Bałem się wejść do takiej grupy, bo wciąż jeszcze byłem chory i chciałem żyć.

Powiedziałem do Piotra:

– „Nie gniewaj się, ale ja tam nie pójdę.”

Jednak ta informacja zapadła mi w świadomość (a może jest to Boża odpowiedź? – zapytywałem się w duchu). I starałem się dowiedzieć, kim są ci adwentyści. Dwa dni później odwiedziłem jednego z katolickich proboszczów, który prowadził pogrzeb mojej babci – a więc znałem go trochę. Poszedłem więc do niego i zapytałem kim są adwentyści. Z tego co mi powiedział wynikało, że niesłusznie się obawiałem. Są to również chrześcijanie, którzy wierzą w Pismo Święte i coś tam jeszcze – dziś już dokładnie nie pamiętam jego słów. Zrozumiałem, że nie muszę się ich obawiać. Równocześnie dalej modliłem się o Boże kierownictwo.

Za tydzień Piotr znów zaprosił mnie na kurs biblijny. I wtedy powiedziałem:

– „Dobrze Piotrze, teraz z tobą pójdę”.

Przyszedłem na ich miejsce zgromadzeń w Brnie. Na pierwszym piętrze było coś w rodzaju klasy szkolnej. Były tam ławki, siedzieli w nich ludzie różnego wieku, każdy miał przed sobą otwartą książkę i zeszyt, do którego coś zapisywał. Na przedzie stał porządnie ubrany mężczyzna. On także miał w ręku książkę i pisał coś na tablicy a potem wyjaśniał. Siedziałem wśród nich, patrzyłem na to i byłem coraz spokojniejszy; w powietrzu nie było niczego, czego miałbym się obawiać. Z tej pierwszej wizyty zapamiętałem tylko to, że znajdujący się tam ludzie swoją wiarę opierają na Biblii, znów przypomniało mi się z historii, że kiedyś tam palono Biblie, ale nie wiedziałem co to była za księga. Przez pewien czas byłem nawet przeświadczony, że Biblia to jakiś śpiewnik. A teraz siedziałem wśród ludzi, którzy swą wiarę w Boga opierają na Biblii.

Joga opiera się na *Wedach* i *Upaniszadach*, Islam na *Koranie*, i każdy z tych filozoficznych czy religijnych kierunkach ma swoją fundamentalną literaturę, z której czerpie podstawowe wiadomości o swoim bogu i drodze duchowego rozwoju. A ci chrześcijanie czerpali swoją wiarę z Biblii.

Kiedy przyszedłem tam po raz trzeci, tematem rozważania był spirytyzm, w powiązaniu z jasnowidzeniem i psychotroniką. To mnie zainteresowało. Prowadzący mężczyzna tłumaczył, co Biblia mówi o tych zjawiskach, oraz na jakich zasadach one funkcjonują. Mogłem potwierdzić jego argumenty, choć on nie mówił tego z osobistego doświadczenia, lecz opierał się na opowiadaniach innych oraz na twierdzeniach Biblii. Ale mówił przecież o tym, co ja przez długi czas praktykowałem. Mogłem potwierdzić niemal każde jego słowo. I mógłbym jeszcze uzupełnić podawane przez niego informacje, uściślić zasady na jakich to się opiera...

Czy doświadczyliście kiedyś sytuacji, że słuchacie człowieka który mówi tak, jakby czytał w waszej duszy? Jakby opowiadał

to coście przeżyli, i wiecie, że to, co mówi, jest absolutną prawdą? Tego nikt sam z siebie nie jest w stanie dokonać!

Słuchałem go uważnie. Na koniec opowiedział pewne doświadczenie:

– „Jeden z naszych braci przez pomyłkę znalazł się na spotkaniu spirytystów. Zapraszająca go osoba, utajniając fakt, powiedziała: <Wiesz, my spotykamy się w niedzielę, modlimy się wspólnie, czytamy Biblię i śpiewamy pieśni religijne. Odwiedź nas>. On powiedział: <Dobrze, dlaczego nie miałbym przyjść? Przyjdę>. I poszedł. W dużym pomieszczeniu stał długi owalny stół, wzdłuż niego na krzesłach siedzieli ludzie. Znalazło się krzesło także dla niego. Usiadł. Zaśpiewano kilka pieśni, a potem ktoś czytał Biblię.

– Nagle jedna z obecnych kobiet wpadła w trans i zaczęła mówić niskim, męskim głosem. Ktoś z obecnych rozpoznał, że jest to głos jego zmarłego przodka i zaczął z nim rozmawiać. Potem ta kobieta zmieniła głos; teraz przez jej usta przemawiało dziecko. I znów ktoś poznał mówiącego i potoczyła się rozmowa. Tak to trwało. A wtedy nasz brat zaczął myśleć; jak to jest, że przez tę kobietę przemawiają duchy zmarłych ludzi, skoro Biblia mówi, że zmarli znajdują się w stanie całkowitej nieświadomości? Pomyślał chwilę i postanowił, że zapyta o to medium. Kiedy nadeszła kolej żeby on zadał pytanie, poczuł że nie może ruszyć się z krzesła; jakby był do niego przymarznięty.

Zaczął modlić się w duchu: „Panie Jezu, pozwól abym mógł w stać”. Kiedy został posilony i wstał z krzesła, zwrócił się twarzą w stronę medium, otworzył Biblię i tam, w księdze Kaznodziei Salomona odszukał rozdział 9 i przeczytał 5, 6 i 10 werset: *„Bo żywi wiedzą że muszą umrzeć, lecz umarli nic nie wiedzą i już nie ma dla nich żadnej zapłaty, gdyż ich imię idzie w zapomnienie. Zarówno ich miłość, jak ich nienawiść, a także ich gorliwość dawno minęły; i nigdy już nie mają udziału w niczym, co się dzieje pod słońcem. Na co natknie się twoja*

ręka, abyś to zrobił, to zrób według swojej możliwości, bo w krainie umarłych, do której idziesz, nie ma ani działania, ani zmysłów, ani poznania, ani mądrości”.

Przeczytał, spojrział na medium i powiedział: „W imieniu Jezusa Chrystusa pytam cię, czy to jest prawdą?”

– Medium przez dłuższą chwilę milczało, a potem wyraźnie wbrew swojej woli, jakby zmuszona przez wyższą Moc, ta kobieta powiedziała:

– „Tak, to prawda”.

Wtedy w zgromadzeniu nastąpiło poruszenie i podział. Jedni zaczęli mu zarzucać, że im zakłócił zebranie, które do tego momentu tak wspaniale przebiegało, ale inni pytali: „No dobrze, ale wobec tego, kto to mówił? Jeżeli po śmierci nie ma ani uczynków, ani wiedzy, ani mądrości, jeżeli po śmierci nie ma świadomego istnienia, to kto to mówił?”.

Słuchałem opowiadania kaznodziei, a chociaż sama historia nie była dla mnie niczym nadzwyczajnym, to jednak moją uwagę przykuło jej zakończenie. Szczególnie ten moment, gdy ów wierzący po przeczytaniu słów Biblii, zwrócił się do medium: „W Imieniu Jezusa Chrystusa pytam cię, czy to jest prawdą?”

W tym momencie przeżyłem olśnienie! Nagle zrozumiałem, że Biblia jest Słowem tego Boga, który darował mi życie! To w niej zawarta jest prawda, którą On objawił ludziom! Tam jest napisane o naszym pochodzeniu – skąd się wzięliśmy, dlaczego i po co żyjemy na Ziemi. Tam można też znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego jako ludzie potrafimy maksymalnie wykorzystać jedynie około 10% naszych potencjalnych umysłowych możliwości. Tam zostało podanych setki innych informacji o mnie, o moim życiu a także o tym, co nastanie później, gdy dzieje ludzkości na tej planecie dobiegną końca.

Gdyby ktoś obserwował mnie tego wieczora, mógłby dojść do wniosku, że oszalałem.

Wracając do domu skakałem i piszczalem z radości, bo znalazłem Księgę, w której jest objawiona Prawda która jest jednakowo ważna dla wszystkich ludzi. Byłem szczęśliwy, bo moje serce uwierzyło bez zastrzeżeń, że Bóg, który dziewięć miesięcy wcześniej objawił swą moc przywracając mnie do życia, dziś ofiarował mi Biblię, której jest Autorem!

Od tej pory byłem pilnym uczestnikiem każdego spotkania biblijnego. I za każdym razem dowiadywałem się z Biblii czegoś nowego o Bogu, który przywrócił mnie życiu. Biblia wiele mówi o wielkości i dostojności Boga. Mówi o Jego działaniu w minionych dziejach świata, o Jego współczesnym zaangażowaniu w nasze ludzkie życie i planach wobec nas. Mówi także o wydarzeniach, jakie będą mieć miejsce, gdy skończą się doczesne dzieje świata. Bo historia miała swój początek, ale będzie mieć też swoje zakończenie.

Od tamtych dni zaczęła się moja wspaniała przygoda z Bogiem.

Wiem już, czego mogę od Niego oczekiwać. Wiem też, że powinienem podporządkować Mu całe moje życie. A także w jaki sposób mogę się do Niego zbliżyć, w jaki sposób powinienem się modlić, i w co mogę wierzyć.

